

## Afera Banco Ambrosiano

28/04/2011 21:56 by Andrzej Dominiczak

Normal 0 21

Rozdział 16. Afera Banco Ambrosiano. Nie udało ci się: Bóg nie dozwolił, abyś się sztywniał. A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagnęty; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne.

List do Galatów 6: 7-8, Biblia Tysiąclecia. Wiadomo, że najwęższym zwierzchnikiem Kościoła katolickiego wybrano Karola Wojtyłę, tysiące oczekujących na placu św. Piotra przyjechały z niemałym zaskoczeniem. Wierni spodziewali się raczej, że papieżem zostanie któryś z wybitnych członków biurokracji watykańskiej: postać kardynała Benelli lub konserwatysta Siri. Nazwisko Wojtyły wproważyło ich w zakłopotanie. Nawet dziennikarze pytali się wzajemnie: „Kim jest ten Wojtyła?” - „To Polak” - odpowiadano i nikt nie umiał powiedzieć nic więcej. Co innego, gdyby wybrano syna tego z niechłaci do komunizmu kardynała Wyszyńskiego. O Wojtyłę jednak nie słyszała nikt. Kim był? Jak temu modemu kardynałowi udało się zasiąść na Piotrowym tronie po niespełna dwóch dniach gosowania? Zaskakiwało nie tylko wynik konklawe. Uwaga zwracała uwagę na nowego papieża. Brakowało mu delikatnych rysów Jana Pawła I, Pawła VI lub Piusa XII. Mocna budowa ciała i prostackie maniery nowego papieża wydawały się obserwowanym zaprzeczeniem delikatnego wdzięku i wyrafinowania poprzednich zwierzchników Kościoła. Niechcący mu ludzie wspominają, że brak obicia i nieokresanie szczętnie rzucały się w oczy podczas jego pierwszego publicznego wystąpienia. Wojtyła podszedł wtedy do grupy amerykańskich reporterów i skądaję ręce w geście skruszonego grzesznika, prosił ich, żeby byli dla niego „dobrzy”. W chwili później, chcąc się przypodobać przedstawicielom prasy, papież zwinął się dźwiękiem w trąbki i gromkim głosem pobogosił kłębicy się na placu przed bazyliką św. Piotra - jak członek zespołu dopingującego podczas meczu futbolowego. Wizerunek Jana Pawła II jako pozbawionego taktu prostaka umocniły włoskie tabloidy, publikując zdjęcia nagiego papieża, za którywał się kłębicy sędziny. Licio Gelli pokazał przywódcy włoskiej Partii Socjalistycznej, Vanniemu Nistico, mówiąc: „Sam pan widzi, jakie trudne zadanie mają tajemne sprawy. Jeżelieli możliwe jest zrobienie takich zdjęć, to może i pan sobie wyobrazi, jak łatwo byłoby go zastrzelić”. Z upływem czasu świat dowiadywał się coraz więcej o przeszłości nowego Biskupa Rzymu. Jak się okazało, w młodości Wojtyła nie zamierzał zostać księdzem, lecz aktorem. Podczas okupacji niemieckiej pracował w kombinacie chemicznym. W późniejszych latach współpracował z partyzantką komunistyczną, gdzie nawiązała bliskie przyjaźnię z wieloma kobietami. Krężyła nawet plotka, że z jedną z nich się ożenił. Gleba, na której rozwijały się pogłoski i domysły, była między innymi tajemnicza luka w jego oficjalnym życiorysie z lat 1939-1944. Do opinii publicznej codziennie docierały informacje rzucające nowe światło na przyczyny wyniesienia Wojtyły na papieski tron. Wiele wskazuje na to, że jego sukces był w znacznej mierze wynikiem kampanii zainicjowanej i przeprowadzonej przez kardynała Villota i innych masonów z kolegium elektorskiego. Po wygranej Wojtyły kardynałowie nie witali zwycięstwa swojego kandydata, śpiewali hymny na jego cześć lub odmawiali oficjalne modlitwy. Zorganizowali za to galowe przyjęcie, podczas którego papież osobiście napełniał szampanem kielichy kardynałów i zakonnic, pod śpiew przy tym swojej ulubionej pieśni: „Góralu, czy ci nie żal?”. Jan Paweł II nie przeprowadził zmian zaplanowanych przez swojego poprzednika. Spółka Watykan miała powrócić do interesów w starym stylu. Villota ponownie uczyniono sekretarzem stanu, a biskup Marcinkus odzyskał stanowisko prezesa Banku Watykańskiego. Stolica Apostolska odnowiła także i umocniła więzy z Roberto Calvi i Licio Gellim. Bez ich udziału nie mogłoby dojść do najgłośniejszego skandalu w historii międzynarodowej finansjery - afery Banco Ambrosiano. W latach siedemdziesiątych Bank Watykański nawiązała bliską współpracę z mediolańskim Banco Ambrosiano, gdzie Calvi był dyrektorem zarządzającym. Biskup Marcinkus był członkiem zarządu jednej z filii tego banku na wyspach Bahama. Banco Ambrosiano miało obsługiwać katolickie rodziny i organizacje dobroczynne. Zgodnie z jego statutem członkowie z akcjonariuszy nie mogli posiadać więcej niż pięć

procent jego akcji. Dzięki temu mediolański bank niewinnie się nadawał na pralnię pieniędzy dla mafii i loży P2. Należało tylko przejść nad nim kontrolę i wyprowadzić poważne sumy, nie budząc podejrzeń policji i zarządu. Calvi rozwiązał oba problemy przy pomocy swego przyjaciela biskupa Marcinkusa i Banku Watykańskiego. Bank, któremu szefował, zaczął udzielać ogromnych pożyczek ołmiu fikcyjnym spółkom. Dla zwiększenia wiarygodności tych firm pieniądze były najpierw kierowane na konta Banku Watykańskiego, co mogło sprawić wrażenie, że w transakcjach uczestniczy Stolica Apostolska. [vii] Sześć spółek miało swoje siedziby w Panamie. Były to: Astroline S.A., United Trading Corporation, Erin S.A., Bellatrix S.A., Belrose S.A. i Starfield S.A. Siódma, Manic S.A., zarejestrowana była w Luksemburgu, a ósma - Nordeurop Establishment - w Liechtensteinie. Fikcyjne spółki przeznaczały wielomilionowe pożyczki na realizację następujących celów: po pierwsze, na zwiększenie osobistego majątku Calviego i jego mafijnych kompanów; po drugie, na sfinansowanie nielegalnych operacji Licio Gellego i po trzecie - na zakup kolejnych pakietów akcji Banco Ambrosiano. Proszeni o przedstawienie zabezpieczeń dla pożyczek szefowie panamskich spółek przesyłali świadectwa zakupu akcji Banco Ambrosiano wraz z fałszywymi danymi na temat majątku swoich firm i przewidywanych ogromnych zysków z handlu zagranicznego. Dzięki do podwyższenia wartości akcji banku, Calvi oferował jego akcjonariuszom wysokie dywidendy i prawo do zakupu nowych akcji po cenie znacznie niższej od nominalnej. Chętnie opowiadał też bajki o świetlanej przyszłości banku i jego planach ekspansji w Ameryce Łacińskiej. Fikcyjne firmy kupowały coraz więcej akcji Banco Ambrosiano i przedstawiały je jako zabezpieczenie dla kolejnych, jeszcze wyższych pożyczek, za które znowu kupowano akcje, dzięki którym pożyczano jeszcze więcej pieniędzy, i tak dalej, i tak dalej. Zaangażowane w te machinacje spółki nigdy nie płaciły odsetek od zaciąganych pożyczek. Dodawały po prostu należne z tego tytułu sumy do swoich zobowiązań, zabezpieczanych świadectwami zakupów kolejnych pakietów akcji Banco Ambrosiano. W ten sposób, krok po kroku, Calvi przejmował kontrolę nad zarządzanym przez siebie bankiem. Jedną z panamskich spółek - Exocet, Bellatrix, utworzył osobistocie Calvi z Marcinkusem i trzema innymi członkami loży P-2: Licio Gellim, Umberto Ortolanem (któremu papież Paweł VI przyznał tytuł - Dżentelmena Jego Wielmożności) i Bruno Tassanem Dinem, dyrektorem wydawnictwa Rizzoli. [viii] Spółka Bellatrix przeznaczyła niemałą część z 184 milionów dolarów, jakie wyudziła od Banco Ambrosiano, na zakup rakiet Exocet dla armii argentyńskiej, przygotowującej się do wojny o Falklandy z Wielką Brytanią. Bellatrix uzyskała tak wielki kredyt zabezpieczony akcjami Banco Ambrosiano, dysponując zaledwie 10 tysiącami dolarów kapitału własnego. Takim samym stanem konta mogła się pochwalić inna panamska spółka, Astroline, która wyudziła z Banco Ambrosiano pożyczki na łączną sumę 486 milionów dolarów. [ix] Na tych samych zasadach działały wszystkie fikcyjne spółki - żadna z nich nie dysponowała kapitałem przekraczającym 10 tysięcy dolarów, a mimo to udało im się położyć setki milionów dolarów. Te nielegalne operacje doprowadziły do powstania gigantycznej bankowej - fatamorgany, mitycznej potęgi finansowej, której majątek zainwestowany był w większołmiu w pożyczki dla fikcyjnych spółek. Już wkrótce ten mit o potężnej mące przysnął jak baśka mydlana. Machlojki z udziałem Banco Ambrosiano zwróciły wreszcie uwagę inspektorów w włoskiego Banku Narodowego. Zadzali oni szczegółowych informacji na temat działalności tajemniczych spółek, którym Banco Ambrosiano tak chętnie udzielał ogromnych pożyczek. Calvi wyjaśnił, że spółki te utworzył Bank Watykański, aby za ich pośrednictwem prowadzić handel dewocjonaliami. Jako dowód wskazał fotografię dyrektora Banco Ambrosiano Overseas w Nassau na Bahamach, na której widoczny był biskup Marcinkus. Ten osobliwy argument zadowolili bankowych inspektorów. Kimże byli oni, szeregowi urzędnicy państwowi, by podawać w wątpliwość legalność charytatywnej i gospodarczej działalności Kościoła rzymskokatolickiego. Tak więc na razie bankowe machinacje mogły być kontynuowane niemal bez przeszkód. Z Banco Ambrosiano przelano ponad 1,3 miliarda dolarów na konta Banku Watykańskiego, skąd przekazywano je dalej, do Panamy, Luksemburga i Liechtensteinu, pomniejszone jednak o wysokie opłaty za pośrednictwo i denominację walut. Niewiele osób zauważyło, że pobieranie tych opłat było zupełnie nieuzasadnione, gdyż bank mediolański mógł dokonywać niezbędnych operacji bez pośrednictwa innej instytucji finansowej. Kryzys zastrzył się w 1979 roku, gdy Banco Ambrosiano miał wypłacić swoim klientom odsetki od depozytów. Problem był tym większy, że pod koniec dekady lat siedemdziesiątych stopy procentowe w bankach na całym świecie znacznie wzrosły. Wreszcie, w roku 1981, członkowie kierownictwa banku zadali od Calviego

niezbitego dowodu, że Watykan faktycznie sprawuje kontrolę nad zadziałanymi firmami. Jednocześnie nie włoska policja skarbowo wszczęła śledztwo w sprawie tych transakcji. Chcąc uchronić Kościół przed konsekwencjami udziału w nielegalnych operacjach, włoski minister skarbu Beniamino Andreotta spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Watykanu kardynałem Casarolim i zażądał od niego natychmiastowego zerwania wszelkiej współpracy z Calvim. [xi] Casaroli przedstawił sprawę Ojcu Świętemu. Jednak pieniądze z Banco Ambrosiano nadal napływały szerokim strumieniem do papieskiej skarbówki, toteż zignorował on ostrzeżenie włoskiego ministra. Wraz z umacnianiem się kursu dolara w stosunku do lira pętla zadłużenia coraz silniej zaciskała się na szyi Roberta Calviego. W lipcu 1980 roku inspektorzy Guardia di Finanza odkryli nieprawidłowości w przepływach pieniężnych pomiędzy Banco Ambrosiano a fikcyjnymi spółkami z rajów podatkowych. Raport w tej sprawie przedstawiono sędziemu Lucce Mucciemu, który pozbawił Calviego paszportu i nakazał wszczęcie przeciw niemu dochodzenia. [xii] Kilka tygodni później Dailo Abbruciati, atny morderca na usługach mafii, zastrzelił w Mediolanie Roberta Orsona, czona zarządcu Banco Ambrosiano. Dopiero po latach wyszło na jaw, że na kilka tygodni przed swoją śmiercią Orson zażądał od Calviego rezygnacji ze stanowiska dyrektora Banco Ambrosiano. Mając w dalszym ciągu nadzieję na uratowanie kwitnego interesu, Calvi wynajął współpracownika gangstera Flavio Carboniego, który obiecał doprowadzić do umorzenia śledztwa. Mafioso stosował wobec urzędników i inspektorów bankowych stare, wypróbowane metody perswazji: groźby i apetyki. W 1984 roku, gdy afera dobiegła wreszcie końca, inspektorzy włoskiej policji finansowej ujawnili, że z peruwiańskiej filii Banco Ambrosiano na jedno ze szwajcarskich kont numerowych Carboniego przelano w tamtym okresie ponad 30 milionów dolarów. [xiii] Jednak mimo wysiłków Carboniego dochodzenie nie ustawało. Calvi nie miał wyboru, musiał szukać pomocy u biskupa Marcinkusa. Śledztwo - tłumaczył swojemu współpracownikowi - nieuchronnie doprowadzi do ujawnienia, że fikcyjne spółki były kontrolowane przez Watykan. Marcinkus spełnił oczekiwania Calviego, dopuszczając się tym samym jednego z największych oszustw w historii Kościoła. Biskup wydał Calviemu list patronacki, w którym stwierdził, że jest zadane sobie sprawy, że jego cele i zadania znane są i popierane przez Stolicę Apostolską. List napisany był na papierze firmowym Watykanu i datowany na pierwszego września 1981 roku. Jego tekst brzmi następująco: Szanowni Panowie, Niniejszym potwierdzamy, że bezpośrednio lub pośrednio kontrolujemy większość udziałów w wymienionych firmach: Manic S.A. z Luksemburga; Astrolfine z Panamy; Nordeurop Establishment z Liechtensteinu; United Trading Corporation z Panamy; Erin S.A. z Panamy; Bellatrix S.A. z Panamy; Belrose S.A. z Panamy; Starfield S.A. z Panamy; Potwierdzamy także, iż znany nam jest fakt zadłużenia wymienionych firm wobec Państwa w wysokości wyników z zeszłego wykazu sald na 10 czerwca 1981 roku. Zależne salda wykazywały, że zadłużenie tylko wobec filii Banco Ambrosiano w Limie sięgało kwoty 907 milionów dolarów. List podpisał arcybiskup Marcinkus i jego dwaj asystenci, Luigi Mennini i Pellegrini de Strobel. [xiv] Umowa z Marcinkusem obejmowała jeszcze jeden list, którego adresatem był Bank Watykański. Calvi zapewniał w nim, że z faktu zaangażowania się IOR w współpracę z fikcyjnymi spółkami nie wynika dla niego żadne zobowiązania, ani nie poniesie on w przyszłości żadnych szkód lub strat. [xv] W swoim komentarzu na temat listu patronackiego Michele Sindona powiedział dziennikarzowi Nickowi Toschesowi, że za wydanie go Calvi zapłacił Watykanowi 20 milionów dolarów. [xvi] 21 stycznia 1981 roku grupa mediolańskich akcjonariuszy Banco Ambrosiano, obawiając się, że cała prawda o nielegalnych transakcjach wyjdzie na jaw i posiadane przez nich akcje staną się bezwartościowe, wystosowała list do Jana Pawła II, w którym zwróciła się do niego o przerwanie podejrzanych powiązań pomiędzy Marcinkusem, Calvim, Ortanim i Gellim oraz o zbadanie przepływów wielkich kwot do spółek pozostających pod patronatem Watykanu. W liście, który napisano po polsku, żeby papież mógł go przeczytać w swoim ojczystym języku, czytamy: IOR nie jest jedynie zwykłym akcjonariuszem Banco Ambrosiano. Jest ściśle powiązany interesami z Roberto Calvim. Jak wykazuje rosnąca liczba postawionych sądowych, Calvi jest głównym ogniwem łączącym wolnomularstwo najgorszego rodzaju (P-2) z mafią. Również ta działalność odbywa się przy współudziale osób popieranych i chronionych przez Stolicę Apostolską, na przykład Ortolaniego, który podtrzymuje kontakty pomiędzy Watykanem i potężnymi grupami międzynarodowego podziemia przestępczego. [xvii] Jan Paweł II nigdy nie zaszczycił mediolańskich akcjonariuszy odpowiedzi na ich uprzejmy list. Zamiast tego, jakby na przekór, postanowił nagrodzić biskupa



Marcinkusa za wiernych służył białą Stolicą Apostolską, mianując go przewodniczącym Komisji Pontyfikalnej ds. Miasta-Państwa Watykanu. Tym samym Marcinkus został kimś w rodzaju gubernatora Watykanu, pozostając w dalszym ciągu szefem Banku Watykańskiego. Jednocześnie nie uzyskał godności arcybiskupa. Niestosownie tego awansu był tym większa, że nastąpiła on 28 września 1981 roku, kiedy w trzecim rocznicę śmierci Jana Pawła I - papieża, który zamierzał usunąć go z urzędu. Jednak nawet jako arcybiskup Marcinkus nie mógł uratować przed upadkiem wzniesionego przez Roberto Calviego domu z kart. Roberto Rosone, dyrektor generalny i zastępca prezesa Banco Ambrosiano, odstąpił od niego stanowiska dyrektora i zwrotu przekazanych Watykanowi pieniędzy. Calvi poskarżył się na niego Flavio Carboniemu, który skontaktował się z Danilo Abbruciatim, przedstawicielem mafii sycylijskiej w rzymskim środowisku. Rosone zastrzelono ranami 27 kwietnia 1982 roku, gdy wychodził z budynku, w którym mieściła się siedziba Banco Ambrosiano. [xviii] 31 maja 1982 roku w piśmie skierowanym do zarządu Banco Ambrosiano Narodowy Bank Włoch zażądał przedstawienia pełnej dokumentacji kredytów udzielonych ośmiu fikcyjnym spółkom. Stosunkiem głosów 11:3, pomimo gwałtownych protestów Calviego, zarząd postanowił sprzedać banku centralnego. W tej sytuacji jedynym ratunkiem dla Calviego było pokrycie miliardowego deficytu połączyczka z Banku Watykańskiego. Połączyczka taka, jak utrzymywał bankier, byłaby w pełni uzasadniona, gdyby brakujące miliony trafiły w większości do Watykanu, który byłby faktycznym właścicielem fikcyjnych spółek. Kościół powinien wywodzić się ze swoich zobowiązań, sprzedając część majątku kontrolowanego przez IOR. Jest to ogromny majątek. Wyceniam go na dziesięć miliardów dolarów. Aby pomóc Banco Ambrosiano, IOR mógłby zacząć sprzedawać swoich aktywów w ratach po miliardzie dolarów. [xviii] Słowa Calviego należą do traktowania poważnie. Jeżeli ktokolwiek w roku 1982 mógł mieć pojęcie o majątku Banku Watykańskiego, to właśnie Calvi, człowiek, który był jego współinikiem w setkach mniej lub bardziej nielegalnych operacji. Warto także pamiętać, że podana przez niego szacunkowa kwota nie uwzględniała stanu posiadania innych watykańskich instytucji: Administracji Dobrej Stolicy Apostolskiej (APSA), miasta-państwa Watykan i Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Pomimo nagłych apeli Watykan odmówił udzielenia pomocy Calviemu. Co więcej, przesłuchiwany przez włoskich inspektorów skarbowych Marcinkus zaprzeczył, jakoby miał cokolwiek wspólnego z jego machinacjami i z ośmioma fikcyjnymi spółkami. Bank Watykański - tłumaczył inspektorom Marcinkus - był po prostu miejscem, w którym organizacje religijne mogły bezpiecznie przechowywać swoje pieniądze. Dodał także, że nie warto sobie zaprzętać uwagi bankiem, którego aktywa nie przekraczają kilku milionów dolarów i który nie mógł nawet równać się z jakimkolwiek wiekiem instytucji finansowej. Calvi postanowił wyjechać z Włoch. Pakując walizki, powiedział jednemu z członków swojej rodziny: W razie potrzeby ujawnię rzeczy, które wstrząsną osadami Watykanu. Papież białdzie musiał zrezygnować. [xix] W dniu, w którym Calvi zniknął wraz ze swoją czarną dyplomatką wpeńcioną dokumentami, Graziella Corrocher, jego 55-letnia sekretarka, wypadła czy też została wyrzucona z piętra siedziby Banco Ambrosiano w Mediolanie. Ciągnąc kobietę z gumowym oskosem spadła na rampę prowadzącą do podziemnego garażu. Policja nie doznała stwierdzenia, jaka była przyczyna wypadku i nikogo w związku z nim nie aresztowała. Ciągnąc Roberto Calviego znaleziono 17 czerwca 1982 roku wisząc pod Mostem Czarnych Mnichów (Black Friars Bridge) w Londynie. Bankier ubrany był w jasnoszary garnitur, na nadgarstku miał kosztowny zegarek firmy Patek Philippe, a w portfelu ponad 20 tysięcy dolarów w różnych walutach. Zegarek i pieniądze świadczą, że nie padł ofiarą rabunku. W jego kieszeniach znaleziono ponadto cztery pary okularów, fałszywy włoski paszport i pięć cegieł. [xx] Okoliczności tej śmierci natychmiast wzbudziły podejrzenia. Członkowie wielu różnych masońskich we włoskich noszą czarne szaty i zwracają się do siebie per bracie jak zakonnicy; wolnomularzy we włoskich nazywa się potocznie Czarnymi Mnichami. Wymowny wydaje się również fakt, że w kieszeniach zmarłego znaleziono cegły, kamienie ociosane symbolizujące wtajemniczenie masońskie wysokiego stopnia, oraz to, że powieszono go nad wodą przed godziną przypływu, a także właśnie nie karą przewiduje dla zdrajców przysięga masońska. Po upływie trzech tygodni śledczy przydzieleni do wyjaśnienia śmierci Calviego zawyrokowali, że popełnił samobójstwo. Ich orzeczenie jednak unieważniono, a zespół dochodzeniowy w innym skądzie nie potrafił rozstrzygnąć, czy bankier popełnił samobójstwo, czy został zamordowany. Dopiero szesnaście lat później, w roku 1988, w wyniku uporu syna Calviego, który nigdy nie uwierzył w samobójstwo ojca, ciało ekshumowano, a

medycy sądowi uznali, że na bankierze dokonano mordu. W jakimś czasie potem Francesco Di Carlo, znany lepiej jako „Franek Dusiciel”, szef gangu handlarzy heroiną związany z mafią sycylijską, przyznał się do zabójstwa, zeznając, że popełnił je na rozkaz Pippiego Calo z rodziny Corleone. Zlecenie na zamordowanie Calviego wydano jako kara za zdefraudowanie milionów należących do mafii. Według Di Carlo Licio Gelli wręczył Calviemu duży sumę pieniędzy, które miały być używane w jego banku. Tymczasem Calvi użył tych pieniędzy do pokrycia deficytu powstałego w wyniku udzielania pożyczek fikcyjnym spółkom. Dowiedziawszy się o tym, Gelli spotkał się z gangsterami z rodziny Corleone i pomógł im odnaleźć Calviego w Londynie. Pomógł im także zaplanować zamach na bankiera. W jakimś czasie potem śledczy dowiedzieli się także, że w naradzie Gelliego z członkami rodziny Corleone uczestniczył jeden z wybitnych watykańskich finansistów. [xxi] [ii] Avro Manhattan, *Murder in the Vatican*, Ozark Books, Springfield 1985, ss. 215-216. [iii] David Yallop, *W imieniu Boga. Śledztwo w sprawie zamordowania Jana Pawła I*, Da Capo, Warszawa 1993, s. 483. [iiii] Carl Barnstein i Marco Politi, *Jego światło i cień*, Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów, Da Capo, Warszawa 1999, ss. 41-47. [iv] Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 216. [v] Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 216. [vi] Rupert Cornwell, *God's Banker: An Account of the Life and Death of Roberto Calvi*, Victor Gallancz Ltd., Londyn 1984, ss. 208-209. [vii] Malachi Martin, *Rich Church, Poor Church*, G.P Putnam & Sons, Nowy Jork 1984, ss. 68-69; por. także: Paul L. Williams, *Everything You Always Wanted to Know About the Catholic Church But Were Afraid to Ask for Fear of Excommunication*, Doubleday, Nowy Jork, 1990, ss. 263-264. [viii] Yallop, *W imieniu Boga*, s. 433. [ix] Yallop, *W imieniu Boga*, s. 433. [x] Yallop, *W imieniu Boga*, s. 436. [xi] Cornwell, *God's Banker*, s. 126. [xii] Yallop, *W imieniu Boga*, s. 471. [xiii] Cornwell, *God's Banker*, s. 250. [xiv] Yallop, *W imieniu Boga*, s. 444. [xv] Nick Tosches, *Power on Earth: Michele Sindona's Explosive Story*, Arbor Books, Nowy Jork 1986, ss. 247-48. [xvi] Yallop, *W imieniu Boga*, s. 448. [xvii] Cornwell, *God's Banker*, s. 175. [xviii] Yallop, *W imieniu Boga*, s. 451. [xix] Manhattan, *Murder in the Vatican*, s. 256. [xx] Cornwell, *God's Banker*, s. 198. [xxi] „New Tests Say Calvi Was Murdered”, BBC News, 19 kwietnia 2002.

Autor Andrzej Dominiczak

Materiał nadesłany do redakcji portalu [www.andrzejstruski.com](http://www.andrzejstruski.com)

Redakcja Portalu nie ponosi odpowiedzialności za nadesłane materiały i treści w nich zawarte.